

*Abp Stanisław Gądecki*

*UAM w Poznaniu*

## TEOLOGIA UCZNIOSTWA

### THEOLOGY OF A TEACHER-DISCIPLE RELATIONSHIP

Since the ancient times the relationship between a teacher and his disciple has aimed at conveying the former's knowledge and certain lifestyle patterns to the latter. Pupils gathering around their master were both servants and advocates of his views and their whole lives conformed with his instructions. According to Mark (2, 18) teachers were responsible for their pupil's behaviour. The article focuses on the problems of a disciple vocation, categories of pupils, their duties and evangelization.

Od starożytności związek między nauczycielem i uczniem miał zasadniczo na celu przekazywanie wiedzy, a szerzej także pewnego sposobu życia właściwego nauczycielowi. Gromadzący się wokół swego nauczyciela uczniowie byli zarazem sługami i obrońcami poglądów swojego nauczyciela; całe swoje życie dostosowywali do jego wskazówek. Odpowiedzialnymi za postępowanie uczniów czyniono ich nauczycieli (por. Mk 2, 18).

W Starym Testamencie jednym z najstarszych i najbardziej obrazowych przykładów ucznia był Jozue, następca Mojżesza. Uczniostwo w tym przypadku zakładało nie tylko proces zapamiętywania słów nauczyciela („Zapisz to na pamiętkę w księgę i wyryj to w pamięci Jozuego” – Wj 17, 14), lecz także prawdziwą, stałą służbę w Namiocie Spotkania („młodzieniec, nie oddalał się z wnętrza namiotu” – Wj 33, 11) i służbę u nauczyciela („od młodości swojej był w służbie Mojżesza” – Lb 11, 28). W czasie tej służby młody Jozue musiał wykazać się całkowitym posłuszeństwem wobec nauczyciela (Lb 32, 12) i dopiero po upewnieniu się, że w uczniu prawdziwie mieszka Duch Boży, Mojżesz nałożył na niego swoje ręce (Lb 27, 18), dzięki czemu uczeń stał się człowiekiem pełnym ducha mądrości (Pwt 34, 9). Przed zbliżającą się śmiercią swojego nauczyciela, Jozue otrzymał od niego w Namiocie Spotkania ostatnie nakazy i polecenia

(Pwt 3, 28; 31, 14), którym w przyszłości pozostanie całkowicie wierny („Nie opuścił Jozue ani jednego polecenia danego przez Mojżesza” – Joz 8, 35), dzięki czemu „Izrael służył Panu przez cały czas życia Jozuego i przez cały czas życia starszych, którzy przeżyli Jozuego, a dobrze znali wszystko, co Pan uczynił dla Izraela” (Joz 24, 31). To właśnie dzięki tym zaletom Jozue sprawował urząd kapłański, a – według księgi Syracha – także urząd prorocki („następca Mojżesza na urządzie prorockim” – Syr 46, 1), będąc jednocześnie „sędzią Izraela” („Jozue za zachowanie Bożego polecenia został sędzią Izraela” – 1 Mch 2, 55).

Później w szkole prorockiej znalazł się młody Samuel, oddany na służbę Helego (1 Sm 2, 11) i Gehazi, który usługiwał Elizeuszowi (2 Krl 2, 3; 4, 29), uczniów posiadał prorok Izajasz („Zamykam świadectwo i pieczętuję pouczenie wśród moich uczniów” – Iz 8, 16) i Jeremiasz (Jr 45). Uczniów miał też prorok Jan Chrzciciel (J 1, 35-36). Faryzeusze oznajmiają: „my jesteśmy uczniami Mojżesza”, przekonani o tym, że „Bóg przemówił do Mojżesza” (J 9, 28-29). Nauczyciel był więc dla nich rzecznikiem Boga.

## 1. Powołanie uczniów

Nie pragnąc wyważać otwartych drzwi, pozwolę sobie na odwołanie się w niniejszym opracowaniu do tekstów Benedykta XVI<sup>1</sup> oraz ks. Henryka Seweryniaka<sup>2</sup>. Uczniów miał również Jezus. Obraz Jezusa bez uczniów byłby niekompletny i niezrozumiały. Słowo greckie *mathetes*, określające „ucznia” Jezusowego, pojawia się w Nowym Testamencie tylko w Ewangeliach i Dziejach. Jest ono pojęciem szerokim, ponieważ stosuje się je zarówno na określenie grona „Dwunastu”, jak i znacznie szerszej grupy, chodzących od początku za Jezusem, przysłuchujących się Jego naukom, przypatrujących Jego czynom, naśladowujących Mistrza. Najogólniej rzecz biorąc w Nowym Testamencie za ucznia uważa się tego, kto uznał w Jezusie swojego Mistrza. Żaden z nich nie pretenduje, by zostać Mistrzem, jeśli już zdobywa nowych uczniów, to nie dla siebie, ale dla Chrystusa.

Jezus na różne sposoby gromadził uczniów. Powołanie kogoś na ucznia zależało od Jego wyłącznej decyzji. Nie decydowały ani walory intelektualne, ani predyspozycje moralne, ale wyłącznie powołanie przez Jezusa. Jednym sam Zbawiciel nakazywał „pójście za nim” (Mt 4, 19; 8, 22; 9, 9; Mk 1, 17; 2, 14; Łk 5, 27; 9, 59; J 1, 43; 21, 19; 21, 22), a oni natychmiast porzucali swoje zajęcia i podążali za Nim (Mt 1, 16-20). Inni z kolei sami mieli zamiar przyłączyć się do Jezusa, by stać się Jego uczniami, ale stawiali jakieś wstępne warunki (Łk 9, 57.59.61). Ewangelista Jan, podkreślający zazwyczaj wiarę jako warunek wstępny do bycia uczniem, zdaje się zakładać ponadto status ucznia ukrytego

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007.

<sup>2</sup> H. Seweryniak, *Teologia uczniostwa*, [w:] *Bądźmy uczniami Chrystusa*, Poznań 2007, s. 105-130.

(„Niemniej jednak i spośród przywódców wielu w Niego uwierzyło, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się, aby ich nie wyłączono z synagogi. Bardziej bowiem umiłowali chwałę ludzką aniżeli chwałę Bożą” – J 12, 42-43; „Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami” – J 19, 38). Zwraca też uwagę na uczniów zastraszonych, ale i przypomina zapewnienie Jezusa, iż nie odrzuci tych, którzy do Niego przyjdą („Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę” – J 6, 37).

W odróżnieniu od uczniów rabinackich, którzy sami wybierali swojego nauczyciela, od którego mieli nadzieję nauczyć się najwięcej, uczniowie nie wybierali Jezusa, ale byli przez Niego wybrani. Nie wybierali Jezusa jako drogi zabezpieczenia na przyszłość, perspektywy zarobku czy pozycji społecznej. Nie wybierali Go, ponieważ szukali bezpieczeństwa i przyjaźni, spełnienia samych siebie, spełnienia swoich marzeń. Stan ucznia nie jest zabezpieczeniem samego siebie. Jest to odpowiedź na wolę Jezusa i na Jego wezwanie. To przekroczenie pragnienia samorealizacji – tego, co moglibyśmy czy chcielibyśmy sami robić – a powierzenie się „innej woli”, aby się dać prowadzić także tam, gdzie nie chcielibyśmy pójść.

Stając w obliczu Chrystusa pierwsi powołani zadają charakterystyczne pytanie: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz” (J 1, 38). On na to po pewnym czasie odpowie, że mieszkać z Nim znaczy „trwać” w Jego nauce (J 8, 31). Greckie słowo *menein* może oznaczać zarówno „trwać” jak i „zamieszkiwać”. Kiedy zaś dwaj kandydaci na uczniów wracają, nie nazywają już Jezusa rabinem, ale nazywają Go Mesjaszem („Znaleźliśmy Mesjasza” – J 1, 41).

Samo wezwanie Jezusowe do „pójścia za Nim” nie jest jeszcze tożsame z aktem ustanawiania apostołów. Początkiem prawdziwego procesu formowania się grupy uczniów stało się wybranie grona apostołowskiego „na górę”. W tym kontekście „góra” stanowi miejsce nadzwyczajne, odseparowane od innych miejsc codziennych zajęć, niejako predestynowane miejsce spotkania z Bogiem. Mówi ewangelista Łukasz: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łk 6, 12-13).

Ustanowienie uczniów pozostaje więc owocem modlitwy Jezusa; uczniowie są niejako zrodzeni na modlitwie skierowanej przez Syna do Ojca, w wyniku której zostaje wyrażona wola Ojca i Syna. Nie jest to z pewnością akt podobny do naboru pracowników jakiejś firmy. Nie jest to też proste wyznaczenie funkcji. Źródłem wybrania jest dialog Syna z Ojcem i tam zawsze rozpoczyna się dzieło powołania. Uczniem nie zostaje ten, kto sam tego pragnie, ale ten, kto jest chciany przez Ojca i chciany przez Syna. „Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego” (Mk 3, 13). Ta konieczność

zakorzenia powołania uczniów w modlitwie nie ustanie także po Wniebowstąpieniu – jak uczy ewangelista Mateusz – „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9, 38). Moment ten uwydatnia suwerenność decyzji Mistrza, który „przywołał do siebie tych, których sam chciał”.

Trzeba przyznać, że wymagania stawiane uczniom przez Jezusa są wyjątkowo trudne. Błogosławieństwa z Mateuszowego „Kazania na górze” są jakby „zawołaną wewnętrzną biografią” Jezusa, ale zarazem drogowskazem dla uczniów. Drogowskazem, który przewartościowuje wartości światowe.

Należy zrezygnować z rywalizacji, czyli z chęci podporządkowania sobie innych ludzi („Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” – Mk 10, 44-45).

Trzeba zrezygnować ze wszystkiego, co się posiada (Łk 14, 28-33). Zrezygnować ze stawiania miłości rodzinnej ponad miłość do Jezusa i szanować Jezusa bardziej niż ojca i matkę („Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” – Łk 14, 26). Trzeba podjąć swój krzyż („Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” – Łk 14, 27). Nie chodzi przy tym jedynie o krzyż męczeństwa, ale i o cierpienia będące częścią codziennego życia chrześcijańskiego (wrogość otoczenia, pogarda, dyskryminacja, cierpienia duchowe). Nie jest to zatem pójście za Jezusem podyktowane zwykłą sympatią czy przejściowym porywem serca, ale wypróbowane i doświadczone w ogniu cierpienia i obumierania. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12, 24-25).

Uczeń winien zdawać sobie sprawę z tego, że jest grzesznikiem. Kiedy Piotr wraca po cudownym połowie, nie dziękuje Jezusowi rzucając się Mu na szyję, ale pada do kolan i mówi: „Odejdź ode mnie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8). Dopiero tam, gdzie ma miejsce doświadczenie spotkania człowieka świadomego swojej grzeszności z Mesjaszem, dopiero tam człowiek poznaje siebie naprawdę; staje się prawdziwy. Zanikanie doświadczenia Boga rozpoczyna się od zamierania świadomości grzechu. Bez nawrócenia nie dojdziemy do Jezusa. „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5, 10) – słyszy Piotr po swoim wyznaniu grzechów.

Stąd trzeba umieć mierzyć siły na zamiary i umieć ponosić straty na rzecz przyszłego zwycięstwa („Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie obliczy wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić

z niego: «Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć» – Łk 14, 28-30; „Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wprawdzie i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju” – Łk 14, 31-32), by ostatecznie zdobyć większą wartość.

Przyglądając się wymaganiom stawianym uczniom przez Jezusa nie wolno nam zapomnieć o tym, że poszczególne Ewangelie mają nieco inną ocenę uczniów i ich roli. Według Ewangelii Markowej np. uczniowie są grupą, która boi się, wątpi, cierpi (por. Mk 8, 31; 9, 31; 10, 33), nie pojmuje nauczania Jezusowego, tak iż nawet powstaje wrażenie, jakoby czytelnicy Ewangelii mogli się od nich wiele nauczyć, ale głównie na podstawie tego, co uczniowie czynią źle (J. A. Overman). Nigdy do końca niczego nie rozumieją. Nigdy do końca nie pozbywają się swoich lęków. Dzięki temu stają się okazją do jaśniejszego wyłożenia treści nauki Jezusa.

Ewangelia Mateusza ocenia ich z nieco innej strony. „Uczeń” rozumie, naucza i czyni. Być uczniem to nie tyle urząd czy rola, ile codzienny sposób życia. Uczniowie nie tylko rozumieją naukę Jezusa, ale i otrzymują władzę nauczania (por. Mt 5, 19; 13, 52; 23, 8-10; 28, 20), a nawet odpuszczania grzechów (por. Mt 6, 15; 9, 8; 16, 19; 18, 18). Jakąś syntezę postawy ucznia – według Ewangelii Mateuszowej – stanowi św. Piotr.

W czterech Ewangeliach znajdujemy – zdaniem kard. C. M. Martiniego – cztery etapy formacji chrześcijańskiej; cztery etapy drogi wzwyż:

- pierwszy etap to katechumenat, który można powiązać z Ewangelią św. Marka, zwaną inaczej Ewangelią wprowadzenia katechumenalnego,
- drugi etap to „oświecenie”, czyli chrzest święty. Odnajdujemy go w Ewangelii według św. Mateusza, zwanej „Ewangelią Kościoła”, jest w niej bowiem zawarte wszystko, co konieczne do przyłączenia nowo ochrzczonych do wspólnoty kościelnej,
- trzeci etap to ewangelizacja albo świadectwo. Łączy się go z Ewangelią św. Łukasza i Dziejami Apostolskimi, w których opisano wszystko, co dotyczy formacji głosiciela Dobrej Nowiny,
- czwarty etap to chrześcijaństwo dojrzałe albo kapłaństwo, które odnajdujemy w Ewangelii św. Jana. Jest w niej wszystko, co dotyczy wychowania do dojrzałości w wierze i do kapłaństwa chrześcijańskiego<sup>3</sup>.

Stopni tych nie można przeskoczyć, ponieważ niesie to ze sobą ryzyko przystąpienia do ewangelizacji bez wcześniejszego osobistego pogłębienia i nawrócenia oraz z podejmowaniem odpowiedzialności za Kościół, mimo że tak naprawdę nigdy nie żyło się jego życiem.

<sup>3</sup> C. M. Martini, *Biblia i powołanie*, s. 139-140.

## 2. Kategorie uczniów

Chociaż powołanie do uczniostwa jest skierowane do wszystkich, faktycznie odpowiada na nie niewielu, ponieważ Jezus nadaje mu trudny charakter, ważniejszy od innych więzi społecznych, także więzi rodzinnych. Mimo to, za Jezusem poszła bardzo szybko rzesza uczniów, którzy zostali ukonstytuowani przynajmniej w trzy grupy: „Dwunastu”, „Siedemdziesięciu” oraz „kobiety”.

Pierwszą i podstawową grupą było „Dwunastu” (30 czerwca w tradycji Kościoła prawosławnego obchodzi się święto zwane Soborem [*synaksa* – zgromadzenie] świętych Dwunastu Apostołów. Dwunastka jest nazywana: „boskimi uczniami Chrystusa”, „umiłowanymi uczniami Chrystusa”, „najbardziej jasnymi i przez Boga oświeconymi świecznikami świata”). Powodem, dla którego Jezus powołał Dwunastu, był wielki tłum ludzi potrzebujących Go i garnących się do Niego. Szło za Nim – jak za Mojżeszem – mnóstwo ludzi, którzy cisnęli się do Niego (Mk 3, 7-12).

W tej sytuacji Mojżesz uświadomił sobie wtedy, że sam nie jest w stanie sprostać tłumowi ani adekwatnie mu pomóc, dlatego słucha rady Jetry i ustanawia przełożonych ludu. „Wybrał sobie Mojżesz z całego Izraela mężów dzielnych i ustanowił ich kierownikami ludu, przełożonymi nad tysiącem, nad stoma, nad pięćdziesięcioma i nad dziesięcioma” (Wj 18, 25). „Nazajutrz zasiadł Mojżesz, aby sądzić lud. I stał tłum przed Mojżeszem od rana do wieczora. Gdy teść Mojżesza widział te wszystkie jego zajęcia z ludem, powiedział do niego: «Czemu ty [sam] się zajmujesz sprawami ludu? Dlaczego sam zasiadasz na sąd, a cały lud musi stać przed tobą od rana do wieczora?». Mojżesz odpowiedział swemu teściowi: «Lud przychodzi do mnie, aby się poradzić Boga. Jeśli mają spór, to przychodzą do mnie i ja rozstrzygam pomiędzy stronami, oznajmiam prawa i przepisy Boże». Wtedy teść Mojżesza powiedział do niego: «Nie jest dobre to, co czynisz. Zamęczysz siebie i lud, który przy tobie stoi, gdyż taka praca jest dla ciebie za ciężka, i sam jej nie możesz podołać. Teraz posłuchaj rady, jaką ci daję, a Bóg niechaj będzie z tobą: Sam bądź przedstawicielem swego ludu przed Bogiem i przedstawiaj Bogu jego sprawy. Pouczaj lud dokładnie o przepisach i prawach, i pouczaj go o drodze, jaką winien chodzić, i o uczynkach, jakie winien spełniać. A wyszukaj sobie z całego ludu dzielnych, bojących się Boga i nieprzekupnych mężów, którzy się brzydzą niesprawiedliwym zyskiem, i ustanów ich przełożonymi już to nad tysiącem, już to nad setką, już to nad pięćdziesiątką i nad dziesiątką, aby mogli sądzić lud w każdym czasie. Ważniejsze sprawy winni tobie przedkładać, sprawy jednak mniejszej wagi sami winni załatwiać. Odciążysz się w ten sposób, gdyż z tobą poniosą ciężar. Jeśli tak uczynisz, a Bóg cię do tego skłoni, podołasz, a także lud ten zadowolony powróci do siebie” (Wj 18, 13-23). O tym samym wyborze „spośród głów waszych pokoleń mężów mądrych, szanowanych” na przewodników ludu wspomni raz jeszcze (Pwt 1, 15).

Kiedy św. Łukasz ewangelista wypowiada się o apostołach, ma praktycznie na myśli Dwunastu, choć na początku słowo „apostoł” miało szersze znaczenie. Grupa ta gromadziła osoby z różnych grup społecznych i zawodowych, o dość przeciwstawnych tożsamościach. Byli tam zeloci, czyli radykalni gorliwcy religijni (Lb 25, 6-13; 1 Krl 18; 1 Mch 2, 17, 17-28), którzy charakteryzowali się tym, że wierność Prawu Mojżesza cenili ponad własne życie (Szymon Kananejczyk, Judasz?). Po drugiej stronie byli ci, którzy – jak Lewi Mateusz – bardziej cenili sobie własne życie, aniżeli wierność Prawu Mojżesza. Byli też rybacy, którzy – jak Szymon Piotr, Jakub i Jan – obdarzeni różnymi charakterami, więź duchową z Chrystusem stawiali ponad więź fizyczną z własną rodziną. Do tego dochodzą mężczyźni – o greckich imionach (Filip i Andreas), zhellenizowani Żydzi, do których zwrócić się mówiący po grecku pielgrzymi, pragnący w Niedzielę Palmową skontaktować się z Jezusem.

Jezus „ustanowił” Dwunastu. Fakt ustanowienia wyrażony jest greckim czasownikiem *epoiesen*, tzn. „uczynił, zrobił” Dwunastu. Stąd zamiast „idźcie i nauczajcie” spotyka się dzisiaj coraz częściej tłumaczenie: „Idźcie i czyńcie uczniów”. To jednak nie wyczerpuje całej treści tego słowa, które jest używane w Starym Testamencie nie tylko w sensie „czynienia uczniów”, ale wprost: „ustanawiania uczniów”; m.in. w opisach ustanawiania kapłanów, sędziów i przełożonych Izraela (Wj 18, 25; 1 Sm 12, 6; 1 Krl 13, 33; 2 Krn 2, 17). Słowem tym podkreśla się zatem oficjalny charakter czynności dokonanej przez Jezusa.

Klemens Rzymski potwierdza ślad podobnej czynności w okresie istnienia Kościoła apostołskiego (96 r. po Chr.): „Pouczeni przez Jezusa Chrystusa, w pełni przekonani przez Jego zmartwychwstanie, umocnieni w wierze w słowo Boże, wyruszyli Apostołowie w świat i z tą pewnością, jaką daje Duch Święty, głosili dobrą nowinę o nadchodzącym Królestwie Bożym. Nauczając po różnych krajach i miastach, spośród pierwocin [swojej pracy] wybierali ludzi wypróbowanych duchem i ustanawiali ich biskupami i diakonami dla przyszłych wierzących. A nie jest to nic nowego. Przed dawnymi wiekami pisano już o biskupach i diakonach. Tak bowiem mówi *Pismo Święte*: „Ustanowię biskupów ich w sprawiedliwości, a diakonów ich w wierze”<sup>4</sup>.

Czynność „ustanawiania”, podobna do ustanawiania starotestamentalnych kapłanów, nawiązuje symbolicznie do dwunastu pokoleń wywodzących się z praojca Jakuba. Jest to nawiązanie do początków Izraela. Tym razem – po zdziesiątkowaniu Izraela na wygnaniu – odradza się na nowo lud zbudowany na fundamencie synów Jezusa, nowego Jakuba. Ponowne zebranie wszystkich pokoleń Izraela jest znakiem nowej nadziei dla Izraela czasów ostatecznych.

Z czasem termin „apostoł” nabierze szerszego znaczenia i ogarnie także innych wybitnych świadków Zmartwychwstania Pańskiego, spoza ścisłego grona

<sup>4</sup> Klemens Rzymski, *List do Kościoła w Koryncie*, XLII.

„Dwunastu”. W ten właśnie sposób apostołem pogan został nazwany św. Paweł, Barnaba czy Epafras.

Liczba Dwunastu nie jest przypadkowa, lecz przez Chrystusa zamierzona i ściśle określona. Czasami posługiwano się tą nazwą mimo faktycznej nieobecności niektórych apostołów (Tomasza i Judasza). Chrystus, wybierając apostołów, nawiązał do 12 patriarchów i 12 pokoleń Izraela. Apostołowie dla Kościoła są tym, czym byli patriarchowie dla Izraela. Liczba „Dwunastu” miała więc znaczenie symboliczne, jednocząc w sobie przeszłość i przyszłość Izraela, wybranego ludu Bożego. Uwidacznia się to szczególnie w momencie ustanowienia Nowego Przymierza w Wieczerniku, gdzie Dwunastu zajęło miejsce przy stole, podobnie jak przy ołtarzu Mojżesza było dwanaście kamiennych stel.

Niewiele wiadomo o osobowości poszczególnych uczniów. Jest natomiast oczywiste, że żaden z nich nie pochodził z wyższych warstw społecznych (rybacy, rolnik, rzemieślnik, celnik). Pod względem statusu społecznego i politycznego byli dla siebie naturalnymi wrogami. Różnorodność osobowości Dwunastu apostołów wskazuje na rodzaj trudności, z jakimi od początku musiał konfrontować się Zbawiciel po to, by oczyścić ich ludzkie o sobie wyobrażenia i uczynić swoimi uczniami. Nade wszystko musieli zrozumieć, że po to, by wypełnić wolę Ojca, trzeba cierpieć, ponieść śmierć i zmartwychwstać. Wyzwanie stojące przed uczniami ma zatem bardzo radykalny charakter, zakłada bowiem całkowitą przemianę życia. Ma też charakter dynamiczny, gdyż jego istotą jest postęp i rozwój. To nie tylko zrozumieć tajemnice Królestwa, ale i przebywać z Nim wewnątrznie zjednoczonym także wtedy, kiedy zabraknie Jego fizycznej obecności, kiedy udadzą się „na krańce świata”.

Ale oprócz grona Dwunastu, symbolizującego odnowiony Izrael, św. Łukasz wspomina również o drugiej jasno zdefiniowanej grupie „Siedemdziesięciu” (lub Siedemdziesięciu Dwóch; Łk 10, 1-12). Grupa nawiązuje najpierw do starotestamentalnej, symbolicznej listy siedemdziesięciu narodów wymienionych przez Biblię hebrajską (Rdz 10), wyrażającej ideę całości wszystkich narodów świata („Kiedy Najwyższy rozgraniczał narody, rozdzielał synów człowieczych, wtedy ludom granice wytyczał według liczby synów Izraela” – Pwt 32, 8). Siedemdziesięciu aniołów opiekunów wszystkich narodów ziemi wzmiankuje biblijna parafraza aramejska Hymnu Mojżesza (Pwt 32, 8 w *Targumie Pseudo-Jonatana*). Liczba synów Izraela schodząca do Egiptu wynosiła akurat siedemdziesięciu ludzi (Wj 1, 5). Tytuł też było w Egipcie członków grupy tłumaczącej później w Aleksandrii hebrajskie pisma święte na język grecki (*Septuaginta*, wg *Listu Arysteasza*; choć w *Septuagincie* wymienione są już nie siedemdziesiąt, ale siedemdziesiąt dwa ludy). Podczas powrotu Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej na Synaju został powołany do życia pierwowzór Sanhedrynu, tj. instytucji wspomagającej Mojżesza (Wj 24, 1.9; Lb 11, 16.24), siedemdziesięciu „starszych” (*presbyteroi*), którzy otrzymali tego samego Ducha Bożego, wcześniej udzielonego Mojże-



szowi, aby pomagali mu przewodzić Izraelowi. Tytu było później członków żydowskiego Sanhedrynu, dodając do niego dwóch arcykapłanów. Kiedy więc Łukasz wskazuje na grupę „Siedemdziesięciu”, podkreśla przez to powszechny charakter orędzia Chrystusa, które powinno dotrzeć do wszystkich ludów ziemi, a z drugiej strony wskazuje na „parlament” Jezusa, który ma wspomóc go w osiągnięciu tego powszechnego celu. I podczas gdy pierwsza misja zlecona „Siedemdziesięciu” przez Jezusa była ograniczona tylko do dwunastu pokoleń Izraela: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10, 5-6), drugie wysłanie uczniów miało już bardziej uniwersalną celowość (Łk 10, 1.17).

Jest jeszcze trzecia grupa uczniów Chrystusowych wymieniana przez Nowy Testament, a mianowicie „kobiety”. Święty Łukasz ewangelista, szczególnie wyczulony na kwestię kobiet, wspomina, że Jezusowi i grupie „Dwunastu” towarzyszyły niewiasty. Jedne, ponieważ były wdzięczne za uzdrowienie fizyczne, inne wdzięczne za uzdrowienie duchowe (kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów – Łk 8, 2). Wiele z nich szło za Jezusem z Galilei, przypatrywały się Jego działalności, towarzyszyły Mu i usługiwały (Mt 27, 55; Mk 15, 41; Łk 23, 49.55).

Część tych kobiet, jak np. „Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych” usługiwały im ze swego mienia (Łk 8, 3; Łk 10, 38). Towarzyszyły Jezusowi aż po grób i stały się pierwszymi zwiastunkami Jego zmartwychwstania, trwały jednomyślnie na modlitwie z Maryją i apostołami po Jego Wniebowstąpieniu (Dz 1, 14). Do nich dołączyły później następne kobiety, które przyjęły wiarę i chrzest, stając się uczennicami Pana (Dz 5, 14; 8, 3.12; 9, 2; 17, 34; 22, 4). Zadania tych kobiet różnią się od zadań wyznaczonych przez Jezusa grupie „Dwunastu” i „Siedemdziesięciu”. Niemniej jednak uczennice Jezusa należały do ściślejszej wspólnoty wierzących, a ich towarzyszenie Jezusowi było czynnikiem konstytutywnym powstania tej grupy (J. Ratzinger).

Historia kobiet – uczennic Pana, powtórzy się podczas podróży misyjnych św. Pawła. W trakcie podróży Pawłowych wspomina się również majątne i znamienite niewiasty. Jedne z nich, „pobożne a wpływowe” (Dz 13, 50), podburzone przez Żydów, przeciwstawiały się apostołowi, inne zaś pomagały mu: „W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie – jak sądziliśmy – było miejsce modlitwy. I usiadłszy rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszyły. Przysłuchiwała się nam też pewna ‘bojąca się Boga’ kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła” (Dz 16, 13-14). „Niekörtzy z nich, a także pokaźna liczba pobożnych Greków i niemało znamienitych [τε των πρωτων] kobiet uwierzyło i przyłączyło się do Pawła i Sylasa” (Dz 17, 4). Jest jednak również pewna różnica. Otóż podczas swojego apostołowania św. Paweł wydaje się nie podtrzymywać obyczaju korzy-

stania ze stałej pomocy grupy kobiet, praktykowanego przez innych apostołów („Czyż nie wolno nam brać z sobą niewiasty – siostry, podobnie jak to czynią pozostali apostołowie oraz bracia Pańscy i Kefas?” – 1 Kor 9, 5), mimo iż miał do tego prawo (1 Kor 9, 18) i że tak czynili inni apostołowie. Spowodowane to było pragnieniem niestawiania żadnych przeszkód Ewangelii Chrystusowej (1 Kor 9, 12).

Trzeba też wziąć pod uwagę jeszcze jedną rzecz, a mianowicie to, że w miejsce terminu „uczniowie” (μαθητης) w listach Nowego Testamentu pojawiają się też inne terminy: wierzący, bracia, święci, Kościół. Podczas kazania na równinie Łukasz wspomina „duży poczet uczniów” (Łk 6, 17), a potem w okresie poprzedzającym święto Pięćdziesiątnicy – o stu dwudziestu „braciach” (Dz 1, 15). Począwszy od szóstego rozdziału Dziejów Apostolskich tytuł ten odnosi się już do każdego chrześcijanina bez względu na to, czy osobiście znał, czy też nie znał Chrystusa (Dz 6, 2.7; 9, 1.10.19.26.38; 11, 26; 12, 25; 13, 31.52; 14, 20.21; 16, 1; 18, 27; 19, 1.9.30; 20, 1.30; 21, 16). Jest to kontynuacja praktyki zapoczątkowanej już w Ewangeliach, gdzie „uczeń” jest synonimem „chrześcijanina”: Mt 10, 42; Mt 12, 48; Mk 8, 34; 9, 40; 10, 14.28.52; Łk 14, 27.33; 18, 18-23.28; J 13, 35; 15, 8.16.27.

### 3. Zadania uczniów

Jezus wysyłał Dwunastu w ściśle określonym celu: „aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy” (Mk 3, 14-15).

a. Najpierw i przede wszystkim muszą Mu „towarzyszyć”; iść „jak owce za pasterzem”, by lepiej Go poznać, by Go naśladować. „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12, 26). On jest jedynym, doskonałym przykładem dla ucznia.

Towarzyszyć niepowierzchnownie, czyli w taki sposób, w jaki poznawali Go słuchacze jego mów, czy widzowie jego cudownych czynów, ale w sposób pogłębiony, wskazujący na znajomość Jego wnętrza, czyli tajemnicy jego niepowtarzalnego związku z Ojcem; „aby byli z Nim”. Na pierwszym miejscu – co podkreśla ewangelista Marek – apostołowie zostali wezwani po to, by towarzyszyć Jezusowi. Mają żyć u Jego boku, a ich życie ma stanowić nieustanną rozmowę z Mistrzem. O ile w nauczaniu rabinackim w centrum znajdowała się *Tora*, o tyle w nauczaniu ewangelijnym w centrum był Jezus. „Uczeń nie przewyższa nauczyciela. Lecz każdy, dopiero w pełni wykształcony, będzie jak jego nauczyciel” (Łk 6, 40). Mają towarzyszyć tak, jak uczniowie rabina, którzy uczestniczą w nauczaniu zamkniętym, zarezerwowanym dla wybranych, podczas gdy ludzie z zewnątrz mogą partycypować w nauczaniu otwartym,

łatwiejszym: „Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?». On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano»” (Mt 13, 10-11). Pośród Dwunastu dokona się także akt ustanowienia nowego przymierza, Eucharystia. Stąd towarzyszenie Jezusowi nie ogranicza się tylko do słuchania Jego nauk, ale zakłada wypełnianie usłyszanych nakazów: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale” (Mt 7, 24). Towarzyszyć Jezusowi to przejść od zewnętrznej do wewnętrznej jedności z Nim (J. Ratzinger).

Towarzyszyć Jezusowi – według Ewangelii Janowej – znaczy „trwać w Nim”. Jedynym sposobem zapewniającym uczniowi owocowanie jest trwanie w Chrystusie, podobnie jak latorośl trwa w krzewie winnym („Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” – J 15, 4-6). Jest to nie tylko trwanie przy stole słowa Bożego („Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami” – J 8, 31), ale i przy stole Eucharystii („Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” – J 6, 56). Podobnie jak Chrystus jest zakorzeniony w Ojcu, tak uczeń – w Chrystusie. Tylko ten, kto jest z Nim zjednoczony, może być przez Niego posłany. Tylko ten, kto niesie dalej Jego orędzie, jest rzeczywiście z Nim.

„Ten, kto chce być przyjacielem Jezusa i stać się Jego prawdziwym uczniem – czy to jako seminarzysta, czy jako kapłan, zakonnik, zakonnica bądź świecki – musi poprzez medytację i modlitwę pielęgnować głęboką przyjaźń z Nim. Zgłębianie prawd chrześcijańskich i studiowanie teologii czy innej dyscypliny religijnej zakłada umiejętność milczenia i kontemplacji, ponieważ człowiek musi nauczyć się sercem słuchać Boga, który mówi. Myśl zawsze potrzebuje oczyszczenia, aby mogła osiągnąć ten wymiar, w którym Bóg wypowiada swe stwórcze i odkupieńcze Słowo, Słowo «pochodzące z milczenia», jak to pięknie powiedział św. Ignacy z Antiochii<sup>5</sup>. Tylko wówczas, gdy rodzą się z ciszy kontemplacji, nasze słowa mogą mieć wartość i być użyteczne, a nie powiększają zalewu słów w światowych dyskusjach, które szukają potwierdzenia w opinii ogółu. Ten więc, kto studiuje na uczelni kościelnej, musi być gotowy do posłuszeństwa prawdzie, a zatem do szczególnej ascezy myśli i słowa. Podstawą tej ascezy jest rozmiłowanie w słowie Bożym, a wcześniej jeszcze, jak sądzę, w tej «ciszy», z której słowo bierze początek w dialogu miłości Ojca i Syna w Duchu

<sup>5</sup> Święty Ignacy z Antiochii, *List do Magnezjan*, VIII, 2.

Świątym. Do tego dialogu my także mamy dostęp poprzez święte człowieczeństwo Chrystusa. Dlatego, drodzy przyjaciele, proście Pana, tak jak to czynili Jego uczniowie: «Panie, naucz nas modlić się» (Łk 11, 1), a także: naucz nas myśleć, pisać i mówić, ponieważ wszystko to jest ze sobą ściśle związane»<sup>6</sup>.

b. Uczniowie nie towarzyszą Jezusowi dla samego towarzyszenia, oni czynią to w określonym celu. Jezus przygotowuje ich do tego, „by mógł wysłać ich na głoszenie nauki” (Mk 3, 14). Podstawowym obowiązkiem uczniów jest przepowiadanie orędzia Jezusowego. Jest to – jak wiemy – również pierwsze zadanie całego Kościoła. Głoszenie Królestwa Bożego nie polega na samym nauczaniu, głosząc Chrystusa uczniowie prowadzą ludzi do spotkania z Nim. To spotkanie dotyczy najpierw zagubionych owiec z Izraela, a następnie ludzi zamieszkujących cały okrąg ziemski. Głoszenie ma się odbywać pospiesznie, bez zatrzymywania się w drodze przy sprawach nieistotnych. Iść bez sandałów i laski, bez dodatkowego ubrania, portfela i torby z zapasami, nikogo nie pozdrawiać w drodze, to wezwanie do pośpiechu, z jakim należy głosić Ewangelię (Łk 10, 4). „Odparł mu: Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!” (Łk 9, 60). Podczas gdy wszystkie zabiegi na tym świecie koncentrują się wokół zabezpieczania się, posiadania, co jest formą troski o „zmarłych”, uczeń ma wyrwać się z kręgu martwej i nieużytecznej z punktu widzenia Ewangelii pracy i głosić Życie.

„Idąc” nauczajcie wszystkie narody – tak Mateusz określa metodę ewangelizacji nakazaną przez Jezusa uczniom (Mt 28, 19). Jezus nie czekał aż ludzie do Niego przyjdą, ale sam szedł na poszukiwanie zagubionych owiec. Również uczniowie nie mogą zamykać się w sobie, nie mogą cieszyć się tym, co zastane, ale winni wychodzić, dzieląc się otrzymanymi talentami, skoro mają do przekazania naukę o zbawieniu. Zachowania tej nauki winni nauczyć wszystkich, szczególnie zaś ludzi błędzących („Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” – Mt 28, 20). Nie wystarcza wierne powtarzanie słów Mistrza. Słowo Boże bywa odrzucane z racji złego sposobu podania (nieuwzględniającego warunków historycznych, kulturowych czy społecznych) albo z powodu odrzucenia – motywowanego uprzedzeniami samego słuchającego.

„Nauczając (*didaskontes*) ich strzec wszystkiego, co wam przykazałem”. Po wstępnej *kerygmie*, czyli nauce prawd podstawowych o tym, co Bóg dał człowiekowi w Jezusie Chrystusie, przychodzi kolej na *didache*, czyli naukę tego, czego Bóg oczekuje od nas ochrzczonych w zamian. Dla tych, którzy zrozumieli *didache*: „Chrześcijaństwo nie jest (...) ani wsteczne, ani nudne – odnajdują się w nim wartości takie jak sens życia, odpowiedzialność, miłosierdzie, świętość, miłość nieprzyjaciół i wrażliwość. Stawiają oni sobie za zadanie przywrócić

<sup>6</sup> Benedykt XVI, *W ciszy zgłębiajcie słowo Boże*. Przemówienie papieża do wykładowców i studentów rzymskich uczelni kościelnych – 23 X 2006.

miejsca prawdzie w świecie „dyktatury relatywizmu”. W obliczu postępującej sekularyzacji, jaka dokonuje się w Polsce, trzeba tworzyć środowiska strzegące wszystkiego, co nakazał Chrystus.

Ewangelizować znaczy wskazywać tę drogę – uczyć sztuki życia. Jezus każe przede wszystkim głosić Ewangelię ubogim (por. Łk 4, 18). „Najgłębszym ubóstwem jest nieumiejętność doznawania radości, znużenie życiem, postrzegany jako bezsensowne i wewnętrznie sprzeczne. Ten rodzaj ubóstwa występuje dziś powszechnie w bardzo różnych postaciach zarówno w społeczeństwach materialnie zamożnych, jak i w krajach ubogich. Nieumiejętność doznawania radości jest skutkiem i zarazem źródłem nieumiejętności kochania, rodzi też zawiść, chciwość i wszelkie wady, które sięją zniszczenie w życiu jednostek i w świecie. Dlatego potrzebujemy nowej ewangelizacji: jeżeli sztuka życia pozostaje nieznaną, wszystko inne zawodzi. Ta sztuka nie jest jednak przedmiotem badań nauki: może ją przekazać tylko ten, kto ma życie, kto jest uosobioną Ewangelią”<sup>7</sup>.

c. Do uczniów należy też trzecie zadanie. Pan Jezus posyła uczniów nie tylko po to by nauczali i ustanawiali uczniów, ale także by wypędzali złe duchy (Mk 3, 15). Świat oddalony od Stwórcy i przeciwstawiający się jemu leży w mocy złego i pełen jest idoli, które zajęły miejsce jedyne Boga i mają człowieka w swoim władaniu, któremu on się często ochotnie poddaje, zmierzając w końcu do autodestrukcji. Stąd uczeń – podobnie jak Chrystus – musi podjąć duchową walkę. Głosząc tajemnice Królestwa, ma toczyć walkę „przeciw pierwiastkom duchowym zła” (Ef 6, 12). Tocząc tę walkę ma prowadzić ludzi do wiary w jednego Boga i jednego Pana Jezusa Chrystusa. Egzegeta Heinrich Schlier wyjaśnia: „Wrogiem człowieka nie jest ten czy tamten, nie jestem nim też ja sam, nie są ciało ani krew [...]. Konflikt sięga głębiej. Jest to walka z niezliczoną ilością atakujących nas niestrudzenie przeciwników, których natury nie da się łatwo ogarnąć, którzy nie mają własnego imienia, lecz tylko zbiorowe określenia; którzy górują nad człowiekiem – przez swoją wyższą pozycję, przez swoje miejsce «w niebiosach» egzystencji, także przez nieprzenikliwość swej pozycji i własną nieuchwytność...; wszyscy oni są wreszcie pełni radykalnej, śmiertelnej złości”<sup>8</sup>. Inaczej mówiąc: uczeń – przy pomocy wiary – ma obowiązek egzorcyzmować świat, czyli podporządkować go Duchowi Świętemu.

d. Ale ewangelista Mateusz dodaje następne zadanie: „i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 10, 1). Cały świat bowiem jest jednym wielkim oczekiwaniem, jedną wielką potrzebą, o której już dawno temu prorok Ezechiel wyrażał się z wielkim współczuciem: „Słabej nie wzmacnialiście, o zdrowie chorej nie dbali-

<sup>7</sup> J. Ratzinger, *Nowa ewangelizacja*.

<sup>8</sup> H. Schlier, *Der Brief an die Efeser*, s. 291.

ście, skałeczonej nie opatrywaliście, zabłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie odszukiwaliście, a z przemocą i okrucieństwem obchodziliście się z nimi. Rozproszyły się [owce moje], bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza. [Rozproszyły się], błądzą moje owce po wszystkich górach i po wszelkim wysokim pagórku; i po całej krainie były owce moje rozproszone, a nikt się o nie nie pytał i nikt ich nie szukał” (Ez 34, 4-6). Cuda Jezusowe polegające na uzdrawianiu chorych, nie tylko potwierdzały prawdę Jego słów, ale i przekonywały ludzi o dobroci Boga, przygotowując ich z kolei do uważniejszego wsłuchiwanie się w słowa Jezusa; były znakami wskazującymi drogę do Boga. W ten sposób egzorcyzmy i uzdrowienia chorych dopełniały się wzajemnie i wskazywały na konieczność leczenia całego człowieka; jego ducha i ciała. Leczenie stanowi więc istotne zadanie ucznia. Takie było też przekonanie Kościoła, który jeszcze w średniowieczu kształcił kapłanów na uniwersytetach nie tylko w dziedzinie teologii, ale również w dziedzinie medycyny. Stąd też Eugen Biser nazywa chrześcijaństwo „religią terapeutyczną”, a powołanie uczniowskie staje się „udziałem w pasterskim współczuciu Jezusa”<sup>9</sup>.

Towarzyszenie Jezusowi wszędzie, głoszenie Słowa Bożego, wyrzucanie złych duchów i leczenie chorób przygotowuje panowanie Królestwa Bożego na ziemi. Królestwo Chrystusa „nie jest z tego świata” (J 18, 36). Jego królestwo „nie uczestniczy w grze przemocy, bogactwa i podbojów, która zdaje się kształtować nasze ludzkie dzieje. Jest raczej mocą, która zwycięża Złego, ostatecznym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią. Jest mocą leczącą rany, które oszpecają obraz Stwórcy w Jego stworzeniach. Chrystus jest mocą, która przemienia naszą słabą naturę i przez łaskę Ducha Świętego daje nam zdolność zachowywania pokoju między nami oraz komunii z samym Bogiem”<sup>10</sup>. Jest to tworzenie nowej ludzkości, która odzyskuje zdrowie we wszystkich wymiarach swojego życia: fizycznym, psychicznym, duchowym, intelektualnym, ekonomicznym i gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

#### 4. Ewangelizacja

Uczniowie są ludźmi będącymi „w drodze”. Nie uciekają od świata, nie kryją się przed nim, przeciwnie, stają się solą świata, światłem świata i drożdżami, które mają przekształcić świat od wewnątrz.

Dla wszystkich uczniów skierowany jest zakaz Jezusowy oglądania się wstecz (Łk 24, 21) i oczekiwania szybkiej paruzji (Dz 1, 7) oraz nakaz pójścia na cały świat, podjęcia świadectwa (Dz 1, 8) i czynienia uczniów pośród wszystkich narodów („Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam

<sup>9</sup> C. M. Martini, *Biblia i powołanie*, s. 136.

<sup>10</sup> Jan Paweł II, *Żłóbek i krzyż mówią o miłości Boga*. Msza św. na Manger Square, Betlejem – 22 marca 2000.

przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” – Mt 28, 19-20; w dosłownym tłumaczeniu brzmi to: „idąc, ustanawiacie uczniów”). Łatwiej przychodzi nam nauczyć kogoś prawd katechizmowych aniżeli uczynić z niego prawdziwego ucznia, kochającego i naśladowującego Jezusa. A przecież „chrześcijaństwo nie jest jakimś rodzajem kultury czy ideologii, systemem wartości i zasad, nawet bardzo wzniosłych. Chrześcijaństwo to Osoba, obecność, oblicze: to Jezus, który daje człowiekowi sens i pełnię życia”<sup>11</sup>.

Uczeń wyrzekający się wszystkiego już teraz może spodziewać się terazniejszej i przyszłej, doczesnej i wiecznej duchowej nagrody („Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą», Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym»” – Mk 10, 29-30; „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych” – Łk 12, 8-9). Bóg jest wspaniałomyślny. Nie czeka ze swoją hojnością aż do przyszłego świata, co łatwo zauważymy przyglądając się szczerze naszemu życiu. Trzeba się tylko zdobyć na odwagę i pójść za Nim.

„Moi drodzy, Kościół jest misją! Także w dzisiejszych czasach potrzebuje ‘proroków’ zdolnych budzić we wspólnotach wiarę w objawiające Słowo Boga bogatego w miłosierdzie (por. Ef 2, 4). Nadszedł czas, aby przygotować młodzież pokolenia apostołów, którzy będą bez lęku głosić Ewangelię. Dla każdego ochrzczonego istotne jest, aby miejsce wiary, która jest tylko nawykiem, zajęła wiara dojrzała, wyrażająca się w jasnych, świadomych i odważnych wyborach osobistych”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Wstań, słuchaj, ruszaj w drogę!* Spotkanie z młodzieżą na krytym lodowisku, Berno – 5.06.2004.

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Bądźcie apostołami Prawdy, którą jest Chrystus*. Msza św. na błoniach Allmend, Berno – 6.06.2004.